



J 9, 1. 6–9. 13–17. 34–38 Jezus, przechodząc, ujrzał pewnego człowieka, niewidomego od urodzenia. Splunął na ziemię, uczynił błoto ze śliny i nałożył je na oczy niewidomego, i rzekł do niego: „Idź, obmyj się w sadzawce Siloam” – co się tłumaczy: Posłany. On więc odszedł, obmył się i wrócił, widząc. A sąsiedzi i ci, którzy przedtem widywali go jako żebraka, mówili: „Czyż to nie jest ten, który siedzi i żebrze?”. Jedni twierdzili: „Tak, to jest ten”, a inni przeczyli: „Nie, jest tylko do tamtego podobny”. On zaś mówił: „To ja jestem”. Zaprowadzili więc tego człowieka, niedawno jeszcze niewidomego, do faryzeuszków. A tego dnia, w którym Jezus uczynił błoto i otworzył mu oczy, był szabat. I znów faryzeusze pytali go o to, w jaki sposób przejrzał. Powiedział do nich: „Położył mi błoto na oczy, obmyłem się i widzę”. Niektórzy więc spośród faryzeuszków rzekli: „Człowiek ten nie jest od Boga, bo nie zachowuje szabatu”. Inni powiedzieli: „Ale w jaki sposób człowiek grzeszny może czynić takie znaki?”. I powstał wśród nich rozłam. Ponownie więc zwrócili się do niewidomego: „A ty, co o Nim mówisz, jako że ci otworzył oczy?”. Odpowiedział: „To prorok”. Rzekli mu w odpowiedzi: „Cały urodziłeś się w grzechach, a nas pouczasz?”. I wyrzucili go precz. Jezus usłyszał, że wyrzucili go precz, i spotkawszy go, rzekł do niego: „Czy ty wierzysz w Syna Człowieczego?”. On odpowiedział: „A któż to jest, Panie, abym w Niego uwierzył?”. Rzekł do niego Jezus: „Jest nim Ten, którego widzisz i który mówi do ciebie”. On zaś odpowiedział: „Wierzę, Panie!” i oddał Mu pokłon.

†

Boże światło zwycięża grzech

Niewidomy z Ewangelii, który nie widzi od urodzenia, nie prosi Jezusa o uzdrowienie. Nie wie on, co znaczy widzieć, w pewnym sensie, uważa taki stan za normalny. Jezus kładzie mu na oczy błoto i mówi, aby się obmył. Ten gest jest wskazaniem na nasz grzech, duchowe nieszczęście. Możemy nie czuć potrzeby obmycia się, ale kiedy mamy na oczach błoto, to szukamy czystej wody, by się umyć.

Bóg pokazuje nam naszą biedę. Nie po to, by nas potępić, ale by nas zbawić, by przywrócić nam zdolność widzenia spraw takimi, jakimi one są. Grzech jest nieszczęściem, ale jeszcze większym nieszczęściem jest niedostrzeganie własnego grzechu albo – co gorsza – strojenie go w szatki cnoty. Boże światło nie tylko pozwala nam dostrzec grzech i wyzwolić się z niego, ale prowadzi nas od dobra ku jeszcze większemu dobru: „Owoce bowiem światłości jest wszelka prawda i sprawiedliwość, i prawda” (Ef 5, 9)

„Badajcie, co jest miłe Panu” (Ef 5, 10) – wzywa nas św. Paweł. Chodzi o nieustanne rozeznawanie, o widzenie i ocenianie rzeczywistości nie tylko wedle kryteriów ludzkich, ale przede wszystkim Bożych. □ Czy potrafię dostrzegać swoje własne grzechy? Innymi słowy: Czy potrafię dostrzegać swoje własne grzechy? Innymi słowy: Czy potrafię dostrzegać swoje własne grzechy? Innymi słowy: Czy potrafię dostrzegać swoje własne grzechy?